

(Mam nadzieje, że znajdą się wytrwali i przeczytają tekst do końca. Akcja nabierze rozmachu z czasem. Zapraszam do czytania)

PLENER, DROGA, TEREN GÓRZYSTY, LAS, LATO, SŁONECZNIE, PORANEK, UJĘCIE Z LOTU PTAKA.

Żółte sportowe Lamborghini jedzie po krętej górzystej drodze.

WNĘTRZE LAMBORGINI, ZA KIEROWNICĄ SIEDZI MICHAŁ OKNO OD STRONY KIEROWCY JEST OTWARTE, CHŁOPAK PRZYWDZIANY JEST W BIAŁĄ KOSZULĘ I W SPODNIE GARNITUROWE, SŁONECZNIE, PORANEK.

(Michał Linke – 17 lat, syn i główny spadkobierca Franciszka Linke, chłopak ma 1,80 wzrostu, szczupły brunet, włosy uczesane na bok)

Dzwoni telefon Michała. Chłopak z lekką złością uderza prawą ręką w kolano, następnie wyciąga aparat z szufladki. Przykłada telefon do ucha. Lewy łokieć ma wysunięty lekko za okno. Pojazd prowadzi prawą ręką.

MICHAŁ

— Tak tato, zaraz będę,,ja wiem, że się spóźniam,,nie mogłem,,Kaila potrzebowała weterynarza,,o tato,,pięć minut i zaraz będę.

(Keila to jeden z pięciu koni rasy arabskiej, które są własnością Michała)

Chłopak się rozłącza i kładzie telefon z powrotem do szufladki.

WNĘTRZE, REZYDENCJA, PAŁAC NA WZGÓRZU, SALA GOŚCINNA, OKOŁO 300 GOŚCI, KELNERZY ROZNOSZĄ TRUNKI, MAŁA SCENA A NA NIEJ FRANCISZEK.

(Franciszek – Ojciec Michała, wdowiec, właściciel rodzinnego majątku Linkerów, milioner, wiek 60 lat, wzrost 1,65, siwy z wąsami i lekko otyły,

Wchodzi Michał na salę. Tłum ludzi wita go oklaskami. Chłopak wbiega na scenę i staje obok swego ojca. Lekko jest skrępowany. Wszyscy spoglądają na scenę. Michał wita się ze swym ojcem. Poklepuje go po ramieniu. Rozpoczynają przedmowę powitalną.

FRANCISZEK

— Mój syn!

Sala bije brawo.

MICHAŁ

— Witam wszystkich moich gości.

Goście ponownie klaszczą. Aplauz trwa trzy sekundy. Kelnerzy roznoszą szampana.

MICHAŁ

— Prawdę mówiąc, to ja nie jestem najlepszym mówcą. Proszę mi wybaczyć. Dziękuję wszystkim za przybycie tutaj. Jest mi bardzo miło.

Sala śpiewa owacyjnie „Sto lat, sto lat, niech żyje nam. Jeszcze raz, jeszcze raz, niech żyje, żyje nam”

FRANCISZEK

— Synu, przede wszystkim chciałbym życzyć Tobie zdrowia i szczęścia.

Kelner donosi szampana na scenę.

FRANCISZEK

— To na zdrowie!

Franciszek wznosi toast za swego syna.

Goście popijają szampana. Dwie dziewczyny stoją przed sceną i uśmiechają się do Michała. Chłopak nie zwraca uwagi na swe rówieśniczki.

FRANCISZEK

— Nie mogę w to uwierzyć. Mój syn stał się pełnoletnim człowiekiem. Z tej..

Rozniósł się dźwięk zbitego szkła. Cała sala spogląda na kelnerkę, która niefortunnie wypuszcza z rąk tacę. Franciszek kontynuuje przemowę. Goście z powrotem przykuwają swój wzrok na scenę.

WNĘTRZE, PAŁAC (REZYDENCJA) NA WZGÓRZU, SALA GOŚCINNA, GOŚCIE ROZMAWIAJĄ MIĘDZY SOBĄ, KELNERZY ROZNOSZĄ POCZĘSTUNKI, MICHAŁ ROZMAWIA Z ALFREDEM, KTÓRY JEST PRZYJACIELEM I PRAWĄ RĘKĄ OJCA MICHAŁA.

(Alfred – lat 60, niski i szczupły, włosy czarne. W korporacji jest prawą ręką Franciszka)

Trwa bankiet. Goście stoją w grupkach i gawędzą. Kelnerzy, roznoszą poczęstunki. Michał stoi obok Alfreda.

MICHAŁ

— Myślałem, że ojciec zorganizuje mi mniej kameralne przyjęcie.

ALFRED

— Twój ojciec jest wpływowym człowiekiem.

MICHAŁ

— No tak, ale połowa ludzi jest mi całkiem obca. Nawet nie ma tu żadnego mego przyjaciela ze szkoły.

ALFRED

— Ciszej Michał, ciszej.

Michał zamyśla się przez moment.

MICHAŁ

— Przepraszam.

Alfred przytyka głową.

**WNĘTRZE, PAŁAC NA WZGÓRZU, KORYTARZ ŁĄCZĄCY SALE GOŚCINNĄ Z SANITAR-
NYMI POMIESZCZENIAMI. POŁUDNIE.**

Michał idzie do toalety.

**WNĘTRZE, PAŁAC NA WZGÓRZU, POMIESZCZENIE SANITARNE DLA MĘŻCZYZN, OL-
BRZYMIE LUSTRO NAD ZLEWOZMYWAKIEM. POŁUDNIE.**

Michał poprawia swą fryzurę przed lustrem. Chucha na szybę lustra i uśmiecha się. Wychodzi z toalety.

**WNĘTRZE, PAŁAC NA WZGÓRZU, KORYTARZ ŁĄCZĄCY SAŁĘ GOŚCINNĄ Z SANITAR-
NYMI POMIESZCZENIAMI. POŁUDNIE.**

Michał wraca na główną salę dla gości. Na swej drodze napotyka szefa kuchni z kelnerką. Chłopak słyszy rozmowę szefa kuchni i kelnerki.

(Iwona – kelnerka, wzrost 1,70, włosy blond, szczupła, oczy niebieskie)

(Szef kuchni – Szczupły, wysoki brunet, 60 lat)

SZEF KUCHNI

— Jest pani zwolniona! Jak można było rozbić tacę i to jeszcze w takim momencie. Pani sobie nawet nie zdaje sprawy co narobiła. Pani może mi już nawet firmę zamknęła.

IWONA

— Ale proszę mi dać jeszcze jedną szansę. Obiecuję, że już nigdy czegoś takiego nie zrobię.

SZEF KUCHNI

— Nie! Niech pani wyjdzie stąd.

Michał mija kelnerkę i szefa kuchni. Powoli podąża do przodu. Na moment odwraca się.

**WNĘTRZE, PAŁAC NA WZGÓRZU, SALA GOŚCINNA, GOŚCIE ROZMAWIAJĄ MIĘDZY SOBĄ,
KELNERZY ROZNOŚĄ POCZĘSTUNKI, MICHAŁ WRACA DO ALFREDA.**

MICHAŁ

— Rozejrzyj się! Widzisz go gdzieś?

Alfred reaguje ze zdziwieniem na słowa Michała.

MICHAŁ

— Nawet teraz! W czasie moich urodzin. to kręci interesy.

ALFRED

— Nie mów tak. Dla niego jesteś najważniejszy.

MICHAŁ

— Dla niego to firma jest najważniejsza.

ALFRED

— Lada moment i to Ty będziesz głównym zarządcą firmy.

Michał ironicznie się uśmiecha.

MICHAŁ

— Może to nie są dzisiaj moje urodziny. Może to jest mój ślub z firmą.

Alfred opanowuje sytuację. Zna dobrze całą rodzinę Linkerów. Zmienia temat w rozmowie z chłopakiem.

ALFERD

— Jak tam konie?

MICHAŁ

— Miałem dzisiaj mały problem z Kailą.

ALFRED

— Może to przez owies.

MICHAŁ

— Nie sędzę. Będę musiał wykonać jej badania.

Nagle Michał dostrzega przechodzącą Iwonę. Chłopak zostawia Alfreda i idzie za dziewczyną.

WNĘTRZE, PAŁAC NA WZGÓRZU, SALA GOŚCINNA, GOŚCIE ROZMAWIAJĄ MIĘDZY SOBĄ, KELNERZY ROZNOSZĄ POCZĘSTUNKI, MICHAŁ DORÓWNUJE KROKU IWONIE.

MICHAŁ

— Najmocniej przepraszam. Pani, dokąd?

Iwona spogląda na Michała i idzie dalej bez odezwy.

MICHAŁ

— Czy mogę Pani zaproponować lampkę szampana.

Iwona zatrzymuje się i spogląda Michałowi w oczy.

IWONA

— Nie mogę! Jestem tu pracownikiem. Sorry Już byłym pracownikiem, bo zostałam zwolniona.

MICHAŁ

— Jak to pani już tu nie pracuje? To w takim razie jest Pani tu moim gościem.

IWONA

— Umowa to umowa. Nie mogę prywatnie gawędzić z nikim na sali. W czasie pracy i po pracy.

MICHAŁ

— Ale to są moje urodziny i ja tu rządę!

IWONA

— Nie, lepiej nie.

MICHAŁ

— A mogę przynajmniej wiedzieć jak Pani na Imię.

IWONA

— Iwona jestem.

MICHAŁ

— Ja Michał jestem.

IWONA

— Muszę już iść. Do widzenia panie Michale.

MICHAŁ

— A może panią podwieźć.

Iwona się uśmiecha.

IWONA

— Nie, lepiej nie. Mój mąż zaraz po mnie przyjedzie. Do widzenia Panie Michale.

Iwona idzie w stronę wyjścia. Michał spogląda na Iwonę ze smutkiem.

(Dzień później)

PLENER, STACJA BENZYNOWA, LAMBORGHINI, SŁONECZNIE, PORANEK

Michał wyciąga pistolet z klapki i biegnie do kasy, aby zapłacić za benzynę. Przed lamborghini stoją dwie młode dziewczyny. Michał wraca do auta. Dwie atrakcyjne dziewczyny stoją zafascynowane widokiem sportowej maszyny. Michał nie zwraca uwagi na dziewczyny. Rusza w dalszą drogę.

PLENER, BRAMA WJAZDOWA NA TEREN STADNINY KONI, LAMBORGHINI PRZEJEŹDŹA PRZEZ BRAMĘ, PORANEK, SŁONECZNIE.

Michał wysiada z auta i kieruje się w stronę wybiegu dla koni. Z kieszeni wyciąga smartphona i dzwoni.

MICHAŁ

— Witam tu Michał Linker z tej strony. Pani weterynarz nie znajdzie dzisiaj czasu dla mnie,,aha rozumiem. To przyśle Pani kogoś w zastępstwie,,to za dwadzieścia minut ktoś przyjedzie, super. Dziękuję bardzo.

Michał się rozłącza i wkłada telefon do kieszeni. Chłopak przystaje przy płocie i spogląda na pasące się

konie.

PLENER, BRAMA WJAZDOWA NA TEREN STADNINY KONI. MAŁY VOLKSWAGEN GARBUS WJEŹDŹA NA TEREN STADNINY. MICHAŁ PODCHODZI DO AUTA. Z SAMOCHODU WYSIADA IWONA.

MICHAŁ

— Wszystkiego bym się spodziewał, ale, że jeszcze spotkam Panią. Co Pani tu robi?

IWONA

— A to Pan? Jaki świat jest mały.

MICHAŁ

— To robi pani praktyki weterynaryjne?

Iwona wyciąga walizeczkę z auta.

IWONA

— Zostało mi jeszcze parę miesięcy.

Iwona z Michałem idą w stronę zagrody.

MICHAŁ

— Proszę mi wybaczyć za moją nadgorliwość pod czas mego urodzinowego przyjęcia.

IWONA

— Nic nie szkodzi.

MICHAŁ

— Jak Pani sobie teraz daje radę bez pracy. Studia to pewnie dużo kosztują.

IWONA

— Mąż dobrze zarabia. Wspólnie dajemy radę.

MICHAŁ

— Aha.

PLENER, STADNINA KONI, IWONA ROBI ZASTRZYK KONIOWI, MICHAŁ STOI OBOK.

MICHAŁ

— Tego konia to się zaprowadzi do stajni.

IWONA

— I za tydzień będzie jeszcze jeden zastrzyk.

MICHAŁ

— A to jeszcze się zobaczymy?

IWONA

— Pani doktor tu przyjedzie. Jest pan wyjątkowym klientem dla naszej firmy.

MICHAŁ

— Lepiej jakby Pani tu przyjechała. Skoro pierwszy zastrzyk pani zrobiła, to drugi też.

IWONA

— Z tym to proszę do mojej szefowej. Ja już idę.

MICHAŁ

— To dziękuje pani serdecznie.

IWONA

— Proszę.

Iwona upada na ziemię.

MICHAŁ

— Co się stało?

IWONA

— Ała, moja kostka. Miałam kiedyś ją **złamaną**.

MICHAŁ

— Zaraz zabiorę Panią do szpitala.

IWONA

— Proszę mi podać moją walizkę.

Iwona wyciąga bandaż.

IWONA

— Proszę obwiązać mi tą kostkę.

Michał obwiązuje bandażem nogę Iwony

IWONA

— Chyba się nie obejdzie bez wizyty u lekarza. Strasznie mnie boli.

MICHAŁ

— Zaraz zawiozę Panią.

**WNĘTRZE, BIURO FRANCISZKA, DĘBOWE MEBLE, FRANCISZEK SIEDZI PRZY BIUR-
KU SPORZĄDZA KSIĘGOWOŚĆ. ZA OKNAMI SŁYCHAĆ DESZCZ. POŁUDNIE**

Do biura wchodzi Alfred.

ALFRED

— Ja tak bez pukania. Bardzo mi się śpieszy. Czy mógłbyś mi podpisać parę dokumentów.

FRANCISZEK

— Jasne, co tam masz?

ALFRED

— Parę faktur.

Alfred kładzie papiery na biurko. Franciszek wyjmuje pióro.

FRANCISZEK

— A co tam u Michała?

ALFRED

— Pewnie jest teraz przy swoich koniach.

FRANCISZEK

— Nie mogłoby być inaczej.

Franciszek wstaje z fotela i wręcza Alfredowi podpisane dokumenty.

ALFRED

— A bym zapomniał. Jakaś korespondencja od twego dalekiego przodka, jest w banku i czeka na Ciebie. Ma to jakiś związek z 18 urodzinami Michała.

FRANCISZEK

— A to ciekawe.

ALFRED

— Jutro mogę przynieść Tobie ten list.

FRANCISZEK

— Przynieś, przynieś, razem sobie poczytamy.

ALFRED

— To jest od Rejnholda.

FANCISZEK

— Od Rejnholda Linke?

ALFRED

— Wiadomość była ściśle strzeżona i ma prawie 200 lat.

FRANCIESZEK

— Do prawdy! To może jeszcze dziś mi ten list przyniesiesz.

ALFRED

— Nie dam rady. Mam dużo spraw do załatwienia.

FRANCISZEK

— Więc jutro go odpieczętujemy.

**PLENER, PODWÓRKO, BUDYNEK, W KTÓRYM MIESZKA IWONA, MICHAŁA LAMBOR-
GHINI ZAPARKOWANE A PRZY NIM MICHAŁ PROWADZĄCY IWONĘ Z NOGĄ W GIP-
SIE.**

IWONA

— Jesteś bardzo miłym człowiekiem.

Michał przeszukuje kieszenie w celu znalezienia telefonu. Po paru sekundach, udaje mu się znaleźć swojego smartphona.

MICHAŁ

— Podaj mi numer do swego męża. Zadzwonię do niego i powiem, że czekamy na dole.

IWONA

— Ja nie mam męża.

MICHAŁ

— Jak to nie masz męża! Przecież mi mówiłaś, że masz.

IWONA

— Tak, tak, to wszystkim mówię, że mam męża, aby mi dupy nie zawracali. Pomożesz mi wejść na górę.

WNĘTRZE, KŁADKA SCHODOWA, WINDA, WIECZÓR.

Michał z Iwoną wchodzi do windy. Winda wjeżdża na górę. Po kilku sekundach winda się zatrzymuje i gaśnie w niej światło.

MICHAŁ

— Co się stało?

IWONA

— Nic! Tak czasami jest z tą windą.

WNĘTRZE, KŁADKA SCHODOWA, ODRAPANE DRZWI, WIECZÓR.

Iwona wyciąga z torebki klucze.

MICHAŁ

— To tu? Daj mi klucze, ja otworze drzwi.

IWONA

— Proszę.

Iwona opiera się o poręcz. Michał otwiera drzwi.

MICHAŁ

— Nieeeee

Z mieszkania wyskakuje olbrzymi rottweiler. Michał stoi przestraszony. Rottweiler macha ogonem i liże obandażowaną nogę Iwony.

IWONA

— Nie bój się! To spokojny pies.

MICHAŁ

— Czemu mi nie powiedziałaś. Mogłem dostać zawału serca.

IWONA

— Nie trzeba było. Idź pogłaszcz.

Michał głaszcze psa.

IWONA

— Widzisz! Polubił Cię.

WNĘTRZE, MIESZKANIE IWONY, JEDNOPOKOJOWE MIESZKANIE DWIE KLATKI Z KANARKAMI, DWA CZARNE KOTY LEŻĄ NA ŁÓŻKU, AKWARIUM Z CHOMIKIEM, AKWARIUM Z RYBKAMI AKWARIUM ZE SKORPIONEM, TELEWIZOR.

Michał rozgląda się po pokoju. Robi zdziwioną minę na widok zwierząt.

MICHAŁ

— To wszystko twoje zwierzęta.

IWONA

— Adoptowałam.

Michał siada obok Iwony i rozgląda się po zabrudzonych ścianach w pokoju.

MICHAŁ

— To ja już może pójdę.

IWONA

— Nie! Zostań! Czekaj ja zamówię zaraz jakieś jedzenie, muszę się Tobie odwdzińczyć Może chińszczyzna?

MICHAŁ

— Poczekaj chwilę.

Michał wyciąga z kieszeni smartphona i dzwoni.

MICHAŁ

— Poproszę szampana, łososa w sosie ziołowym, pieczone kartofelki i na przystawkę szparagi a na deser lody w sosie kawowym. I na adres Ul.Skłodowskiej 11/18., Dobrze dziękuje.

IWONA

— Nie prosiłam Ciebie!

MICHAŁ

— W takim razie to sam będę jadł.

Iwona kieruje uśmiech w stronę Michała. Oboje spoglądają sobie głęboko w oczy i zaczynają się całować.

PLENER, WESOŁE MIASTECZKO, KARUZELA I STRZELNICA, WIECZÓR, GWIAZDZISTE NIEBO.

Iwona i Michał spacerują po wesołym miasteczku.

MICHAŁ

— Nie jest Ci zimno?

IWONA

— Ależ skąd. Jest mi ciepło!

PLENER WESOŁE MIASTECZKO, BUDKA Z KREMAMI, TŁUMY LUDZI, WIECZÓR, POCHMURNIE.

Iwona z Michałem kupują kremówki i podążają na dalszy spacer.

WESOŁE MIASTECZKO, MŁOT DO POMIARU SIŁY, TŁUM LUDZI, WIECZÓR, NIEBO GWIAZDZISTE.

Para przystaje na moment. Ich uwagę przykuwa ojciec ze swym synem.

(Ojciec jest niski i umięśniony. Syn ma około 7 lat)

Ojciec uderza młotem w bęben do mierzenia siły. Dzwonek idzie prawie pod samą górę. Ojciec wręcza młot, swemu synowi. Dziecko rozbija bank w grze. Dzwonek idzie na samą górę. Tłumy gapiów są zdziwione. Ojciec dziecka jest zszokowany.

MICHAŁ

— **Patrz na to!**

Iwona skwitowała słowa Michała z uśmiechem.

PLENER WESOŁE MIASTECZKO, KLAUN ŻONGLUJĄCY JABŁKAMI, TŁUM LUDZI, WIECZÓR.

Para zatrzymuje się przed klaunem. Artysta żongluje jabłkami. Owoce rozpryskują się w powietrzu. Klaun jest zdzwiony. Iwona się lekko uśmiecha.

PLENER WESOŁE MIASTECZKO, SCENA Z MAGIKIEM, TŁUM LUDZI. WIECZÓR.

Para się przygląda sztuczkom magika. Artysta wkłada do kapelusza białą chusteczkę i wyciąga z kapelusza bobra. Magik jest bardzo zaskoczony. Następnie prezentuje sztuczkę z kartami, ale ta również całkiem inaczej mu wychodzi. Karty znikają w czasie tasowania. Artysta nie może uwierzyć w to, co się dzieje. Gapie biją mu brawo.

WNĘTRZE, BIURO FRANCISZKA, DĘBOWE MEBLE, FRANCISZEK SIEDZI PRZY BIURKU.

Do pomieszczenia wchodzi Alfred z listem.

ALFRED

— Witaj.

FRANCISZEK — Cześć.

ALFRED — Przyniosłem ten list.

FRANCISZEK — Jaki list?

ALFRED — Ten o którym wczoraj rozmawialiśmy

FRANCISZEK — A ten od pradiada Reinholda. Ciekaw jestem co on tam napisał.

Alfred podaje list Franciszkowi.

FRANCISZEK — Nie! Ty czytaj na głos.

ALFRED — Jesteś pewien?

FRANCISZEK — Czytaj!

Alfred otwiera list i czyta go na głos

(Akcja treść jest przedstawiona na filmie) „Drogi mój potomku. Wysyłam ci tą wiadomość z obawy o ciebie i całą mą linię rodową. Chce ci opowiedzieć pewną historię. Zapewne wiesz dobrze, czym ja się zajmowałem” 200 lat temu

**WNĘTRZE, LOCHY W PODZIEMIACH ZAMKU, DO SKAŁY JEST PRZYBITA KOBIETA,
POD NIĄ UŚCIELONY JEST STOS DREWNA,**

Do komnaty wchodzi pradziadek Reinhold Linke. Trzyma w ręku pochodnie. Wzrok ma spuszczone na kamienną podłogę.

(Reinhold lat 30, długie włosy i broda, kapelusz, ubrany w szary kostium, kapelusz na głowie)

Kobieta ma czarne włosy i 60 lat.

KOBIETA

— Popelniasz błąd staruchu. Teraz! Tu skończysz ze mną, ale nie na zawsze, Przez siedem pokoleń ma dusza się błąkać po świecie. Siedem pokoleń i powrócę. Gdy twój pierworodny z siódmego pokolenia ukończy 18 lat. On będzie mój, jak i też cała linia twej zacnej rodziny.

Reinhold spluwa na kamienistą podłogę i rzuca pochodnie pod kobietę. Zaczyna się żarzyć ogień. Spogląda kątem oka, czy stos gałęzi się zajął ogniem. Odwraca się tyłem i wychodzi z lochu.

WNĘTRZE, PIWNICE ZAMKU, SCHODY.

Reinholda przerażają wrzaski płonącej kobiety. Mężczyzna się zatrzymuje i spuszcza głowę. Po krótkiej

chwili, kontynuuje drogę po schodach na górę.

WNĘTRZE, BIURO FRANCISZKA, WIECZÓR

FRANCISZEK

— Pokaż mi ten list Alfredzie.

Alfred kładzie starą kartkę na biurku. Franciszek przygląda się jej dokładnie

ALFRED

— Reinhold Linke był inkwizytorem?

FRANCISZEK

— Tak, dokładnie tak. I to nie byle jakim. Był postrachem czarowników w całym państwie.

Franciszek dokładnie się przygląda kartce.

FRANCISZEK

— Tu jest napisany jak i gdzie możemy szukać pomocy.

ALFRED

— Ja w to nie wierzę.

FRANCISZEK

— Możesz i tak! Ja w życiu już miałem do czynienia z wieloma dziwnymi rzeczami. Jakby co, to zapiszę

te namiary.

Franciszek wyszukuje numer telefonu do klasztoru w swym laptopie.

ALFRED

— No co Ty! Daj spokój. To są jakieś brednie.

FRANCISZEK

— To jest zakon

Dzwoni telefon. Franciszek podnosi słuchawkę i przykłada ją do ucha.

MICHAŁ

— Tato. Będę musiał cię z kimś poznać

FRANCISZEK

— Tak co, bo nie zrozumiałem.

MICHAŁ

— Tato, zakochałem się. Za tydzień w niedzielę zaproszę ją na kolację.

FRANCISZEK

— No dobra. Z radością poznam twą ukochaną.

MICHAŁ

— A co w domu?

FRANCISZEK

— A nic. Alfred jest u mnie. Załatwiamy interesy.

MICHAŁ

— To nie będę przeszkadzał.

FRANCISZEK

— Baw się dobrze synu.

MICHAŁ

—To cześć tato. Zadzwoń może wieczorem, jak znajdziesz więcej czasu.

Franciszek odkłada słuchawkę. Ironicznie palcem wskazał w stronę Alfreda

ALFRED

— Co?

Franciszek wykręca numer do klasztoru Marsylianckiego lecz, nikt nie odbiera.

ALFRED

— Dzwoniłeś tam? No Ty żartujesz?

FRANCISZEK

— Lepiej wiedzieć co jak i gdzie.

ALFRED

— Jak chcesz!

FRANCISZEK

— Dzwonił Michał. Za tydzień w niedzielę ma przyjść z jakąś panienką.

ALFRED

— Poznał kogoś? Do prawdy?

FRANCISZEK

— Zobaczymy kto to jest.

Dzień później.

PLENER, DRZWI WEJŚCIOWE DO REZYDENCJI, DOKOŁA DRZEWA,

Do drzwi rezydencji Linke dzwoni dzwonek. Franciszek otwiera drzwi. W progu widzi człowieka urody azjatyckiej. Ma z sobą walizkę i jakąś kartę.

(Ho – niski, szczupły, brunet, czapeczka bejsbolowa na głowie, uroda azjatycka, 29 lat,

HO

— **Gdzie jest właściciel tego domu?**

FRANCISZEK

— W jakiej sprawie Pan tu przychodzi?

HO

— To ja powinienem się zapytać w jakiej sprawie.

FRANCISZEK

— Że co?

HO

— Wzywano mnie tutaj.

FRANCISZEK

— Nikt pana tu nie wzywał

HO

— Jestem z zakonu Marsylianńskiego.

Franciszek robi zdziwioną minę.

FRANCISZEK

— Ale ja z nikim nie rozmawiałem.

HO

— Nie trzeba było. Wystarczy puścić sygnał. My wiemy później, gdzie się udać.

FRANCISZEK

— Do prawdy.

Franciszek przygląda się z nieufnością swemu gościowi.

HO

— Przez wiele lat, mieliśmy ukryty list z informacją o możliwej wizycie w rodzinie Linke. Z resztą Reinholda Linke znamy dobrze z naszych akt.

Ho pokazuje Franciszkowi list z pieczęcią Linke.

FRANCISZEK

— Proszę wejść.

Ho przechodzi przez próg domu. Kładzie walizkę przy drzwiach i zdejmuje czapeczkę z głowy. Spogląda na bogato ozdobiony korytarz.

FRANCISZEK

— Proszę mi podać swój numer telefonu. Zadzwonię do pana.

HO

— Do czego ja tu potrzebny jestem?

FRANCISZEK

— Proszę mi wybaczyć. Nie jestem w tej chwili dysponowany. Zadzwonię do pana później. Umówimy się na jakąś kawę.

HO

— Ale chwileczkę.

Ho zapisuje swój numer telefonu na kartce i podaje go Franciszkowi.

HO

— Proszę.

Franciszek jest zdezorientowany. Nie ufa przybyszowi. Stara się go zbyć.

HO

— Ale ja nie będę miał gdzie spać

FRANCISZEK

— My w tej chwili nie posiadamy żadnego wolnego lokum na przenocowanie pana.

HO

— Przez tydzień czasu będę w pańskim mieście a później to niech się pan pocałuje w dupę. Żadnej pomocy pan nie dostanie.

FRANCISZEK

— Tak, ale ja zadzwoniłem tylko do klasztoru, aby porozmawiać. Nie podejrzewałem, że zaraz ktoś tu przyjedzie.

HO

— My działamy szybko. Żadnej informacji nie ignorujemy. Nic nie ignorujemy! Jak ktoś dzwoni do nas.

Ho wychodzi. Franciszek zamyka drzwi.

WNĘTRZE, BIURO, REZYDENCJA LINKE, WIECZÓR

Franciszek dzwoni do Alfreda

FRANCISZEK

— Sądzisz, że to jakiś oszust, żeby to olać. W razie czego to trzymam ten numer.

WNĘTRZE, REZYDENCJA LINĘ, JADALNIA, WIECZÓR, PRZY STOLE SIEDZI FRANCISZEK, MICHAŁ I IWONA. SŁUŻĄCY PRZYNOSI KACZKĘ.

MICHAŁ

— Iwona jest wegetarianką.

FRANCISZEK

—Do prawdy. Dlaczego nie wspomniałeś wcześniej mi o tym. Zmienilibyśmy jadłospis.

IWONA

— Ale to nic nie szkodzi.

FRANCISZEK

— Zaraz poproszę, aby przygotowano coś wegetariańskiego. Podobno studiuje pani medycynę.

IWONA

— Będę weterynarzem. Zostało mi jeszcze rok i będę mogła zacząć pracę.

FRANCISZEK

— A to świetnie. A co robią Pani rodzice.

MICHAŁ

— Tato czy to takie ważne?

IWONA

— Nie mam rodziców. Wychowałam się w domu dziecka.

Na salę wchodzi kelner z tacą

FRANCISZEK

— A już jest. Sałatka grecka. Mam wielu przyjaciół wegetarian. Bardzo lubią to. Cieszę się ze spotkania z panią.

IWONA

— Mi również miło pana poznać. Michał mi dużo opowiadał o panu.

FRANCISZEK

— Do prawdy. Mam nadzieję, że same pochlebstwa.

MICHAŁ

— Jeszcze nigdy nie zdarzało mi się źle mówić o tatusiu.

FRANCISZEK

— Może po obiedzie przejdziemy się na ogród. Pokarze zbiór moich roślin.

IWONA

— Interesuje się pan roślinnością?

FRANCISZEK

— Tak, hobby pokrewne do Pani zainteresowań. Pasja moja i jeszcze raz moja pasja.

IWONA

— To pięknie.

**REZYDENCJA LINKE, SALA, GRA MUZYKA, FRANCISZEK OPROWADZA IWONĘ I
MICHALA PO SALI Z RZEŹBAMI. DO POMIESZCZENIA WCHODZI ALFRED**

ALFRED

— A miło mi bardzo. To zapewne ta dziewczyna Michała. Miło mi Panią poznać.

MICHAŁ

— Iwono, poznaj Alfreda. Naszego dobrego przyjaciela.

ALFRED

— Alfred jestem

Iwona podaje rękę Alfredowi

IWONA

— Iwona, również mi miło.

FRANCISZEK

— Przepraszam was na moment. Mamy z Alfredem pewną sprawę do obgadania.

WNĘTRZE, REZYDENCJA, POKÓJ, ALFRED Z FRANCISZKIEM ROZMAWIAJĄ.

FRANCISZEK

— Co z tym zakonnikiem?

ALFRED

— A daj spokój. To jeszcze może być jakieś oszustwo. Ty lepiej miej na uwadze numer na policję.

FRANCISZEK

— Nie daj spokój. Dobra. Zwyczajnie, nie będziemy do niego dzwonić. Ale chcę abyś wiedział o tej historii.

ALFRED

— Dobra! Wracajmy do młodych. Piękna para z nich.

Alfred przyklaskuje rękami.

FRANCISZEK

— Lecz może.

Franciszek myśli przez moment.

FRANCISZEK

— Może lepiej obserwuj wszystko co dookoła się dzieje. Może lepiej nie. To są jakieś fałszerstwa.

ALFRED

— Dobra. Będę miał uwagę na wszystko. A teraz już idźmy.

WNĘTRZE, REZYDENCJA, KORYTARZ, WIECZÓR

Alfred z Franciszkiem idą korytarzem. Wracają do Iwony i Michała.

FRANCISZEK

— To chyba się kiedyś działo na prawdę. Jeden z moich przodków był inkwizytorem. Z zapisków ksiąg rodzinnych, to czary istnieją naprawdę.

ALFRED

— Ja muszę coś wiedzieć, aby w to wierzyć. Jak nie ma dowodów, to ja w nic nie będę wierzył.

FRANCISZEK

— Zresztą może masz rację.

PLENER, PARK, MICHAŁ SPACERUJE Z IWONĄ

MICHAŁ

— Wywarłaś bardzo dobre wrażenie na moim ojcu.

IWONA

— Doprawdy?

MICHAŁ

— Widziałem to. Mój ojciec ma oko do ludzi. Widział, że jesteś **cudownym człowiekiem**.

IWONA

— Ty też.

Para zatrzymuje się na moment, aby się pocałować.

MICHAŁ

— W sobotę gdzieś Ciebie zabiorę.

IWONA

— Tak a gdzie?

MICHAŁ

— To tajemnica, niespodzianka, będzie cudownie, zobaczysz!

WNĘTRZE, SALON, REZYDENCJA RODZINY LINKE.

Michał z Iwoną wchodzi do salonu. W pomieszczeniu jest Franciszek i Ho. Dwaj mężczyźni są w trakcie dyskusji.

HO

— Nie mogę tej sprawy zostawić.

MICHAŁ

— Cześć tato, widzę, że masz gościa.

FRANCISZEK

— Tak, poznaj to zakonnik z Marsylii i zarazem inkwizytor.

HO

— A co to za kobieta?

FRANCISZEK

— To Michała dziewczyna.

HO

— Czuje od pani jakiś dziwny chłód. Skąd pani pochodzi?

IWONA

— Jest pan inkwizytorem. Do prawdy. Ciekawa profesja.

HO

— To przysługa.

Ho wyciąga jakieś dziwne kadzidełko.

IWONA

— Co pan robi? Co to jest?

HO

— Moment.

Iwona się wścieka na widok kadzidełka. Jej oczy robią się złe. Zakonnik uderza w stary antyczny regał i upada na podłogę.

FRANCISZEK

— Co tu się dzieje. Co to ma znaczyć?

MICHAŁ

— To przez Ciebie on upadł?

Zakonnik podnosi się z podłogi. Iwona po raz kolejny spogląda złym wzrokiem na Ho. Zakonnik traci przytomność. Iwona zaczyna płakać. Franciszek jest w szoku.

FRANCISZEK

— Co tu się dzieje?

Franciszkowi trzęsą się ręce. Michał łapie Iwonę za rękę.

MICHAŁ

— Jedziemy!

PLENER, PODWÓRZE, WYJŚCIE Z POSIADŁOŚCI, LAMBORGHINI MICHAŁA, NOC,

Michał z Iwoną wsiadają do lamborghini. Samochód rusza z piskiem opon.

WNĘTRZE, W LAMBORGHINI, SAMOCHÓD JEDZIE PO AUTOSTRADZIE,

MICHAŁ

— Zawiozę Ciebie gdzieś. Będziemy bezpieczni do wyjaśnienia sprawy.

IWONA

— Nie wiem czego ten dziwny człowiek chciał.

Michał nie odbiera telefonu. Lamborghini wchodzi w ostry zakręt. Auto jedzie z dużą prędkością.

PLENER, BRAMA WEJŚCIOWA DO ZAMKU, WIECZÓR.

MICHAŁ

— To stara posiadłość mej rodziny.

Iwona spogląda na stary zamek.

IWONA

— Ładnie tu.

MICHAŁ

— To tu chciałem ciebie zabrać.

WNĘTRZE, STARY ZAMEK SALA, MEBLE POZAKRYWANE FOLIĄ, CIEMNO, NOC.

Iwona z Michałem wchodzą na salę.

MICHAŁ

— Tu moi przodkowie urzędowali od pokoleń.

IWONA

— Pięknie.

Iwona podchodzi do fortepianu i przyciska cztery razy klawisze. Odwraca się szybkim ruchem i spogląda na obraz wiszący na ścianie.

MICHAŁ

— To mój przodek Reinhold.

Iwona przygląda się dogłębniej

MICHAŁ

— Choć pokarże tobie inne obrazy. Ale pierw napijmy się gorącej herbaty.

IWONA

— Wieje tu. Zimno mi się zrobiło.

Michał przytula Iwonę.

MICHAŁ

— Poczekaj. Przyniosę koc i herbatę.

WNĘTRZE, STARY ZAMEK, SALA, IWONA SPOGLĄDA NA OBRAZY. NA JEDNYM Z PŁÓCIEN JEST BRAT REINHOLDA. IWONA ZAMYŚLA SIĘ PRZEZ CHWILĘ.

IWONA WSPOMINA NAJAZD INKWIZYTORÓW NA JEJ DOM. WSPOMINA PODPALENIE JEJ DOMU.

Do salonu wchodzi Michał z herbatą i kocem.

MICHAŁ

— Herbata!

Michał kładzie kubek z herbatą na stole i przykrywa Iwonę kocem.

MICHAŁ

— Spędzimy tu trzy noce. Później się coś pomyśli. Ojciec może mnie szukać. Mam od niego nie odebrane cztery połączenia.

IWONA

— Może lepiej zadzwoń do taty. Powiedz mu, że jesteśmy bezpieczni.

MICHAŁ

— Nie! Lepiej nie.

IWONA

— No jak chcesz.

**WNĘTRZE, BIURO FRANCISZKA, ZAKONNIK HO SIEDZI NA FOTELU Z ZAWINIĘTYM
RĘCZNIKIEM NA GŁOWIE, OBOK FRANCISZKA JEST ALFRED**

ALFRED

— Co tu się dzieje.

FRANCISZEK

— Nie wiem co jest grane.

Ho

— To jest ona.

ALFRED

— Kto ona?

Alfred ironicznie się śmieje

FRANCISZEK

— Nie wiem Alfredzie. Widziałem, jakby ta dziewczyna, coś zrobiła temu zakonnikowi

ALFRED

— Do prawdy.

HO

— Tak, jak coś to jeszcze zobaczysz.

ALFRED

— Gdzie jest teraz Michał i Iwona

FRANCISZEK

— Nie wiem, nie odbiera telefonu. Mam nadzieję, że nic im się nie stało.

HO

— Musimy ich znaleźć. Ona może przejąć całkowitą władzę nad twoim synem

ALFRED

— Nie, ja nie wierzę w te brednie.

WNĘTRZE, STARY ZAMEK, SALA Z OBRAZAMI, NOC.

MICHAŁ

— Stare zamczysko. W tej sali się kiedyś odbywały koncerty.

IWONA

— Podoba mi się.

MICHAŁ

— Oprowadzę cię teraz po sali ze starymi obrazami.

WNĘTRZE, STARY ZAMEK, SALA Z OBRAZAMI, NOC.

Iwona się przygląda obrazom.

IWONA

— Zadzwoń do ojca, mówię ci abyś zadzwonił.

MICHAŁ

— No dobra

Michał wyciąga telefon z kieszeni i próbuje się dodzwonić.

MICHAŁ

— Nikt się nie zgłasza. Chodź idziemy dalej. O tata dzwoni.

Michał odbiera telefon.

MICHAŁ

— Cześć tato,,, jesteśmy na starym zamku,,, tak ta Iwona jest tutaj ,,,

Michał robi zdziwioną minę i wkłada telefon z powrotem do kieszeni.

Michał

— Coś przerwało. A ten tutaj to brat mego dziadka Reinholda. Na obrazie.

Michał wskazuje palcem na obraz. Iwona popada w złość i zaciska zęby. Jej oczy robią się wielkie i złe. Jej piękna twarz zmienia się w starą obleśną kobietę. Gasną wszystkie świece na zamku.

MICHAŁ

— Nie! Nie rób tego! Proszę Ciebie!

Michał upada na podłogę. Michał przenosi się do innego świata

PLENER, WĄSKA STARA ULICZKA, DZIEŃ, XVIII WIEK.

Michał jest w ciele małej dziewczynki.

(Dziewczynka 6 lat. Skąpo ubrana.)

Dziewczynka ma w rękach misia. Obok dziewczynki idzie kulawa mama. Dziecko spogląda na swą biedną mamę. Przechodzi dwóch mężczyzn ubranych w garnitury. Mają na głowach kapelusze. Panowie są uśmiechnięci. Dziewczynka odczuwa smutek. Wszystko widzi w czarno białych kolorach.

Michał opuszcza wnętrze dziewczynki

Michał przenosi się w inne miejsce. Spędza wigilie wraz z ubogą rodziną. Piątka dzieci siedzi na fotelu. Każdy ma spuszczone głowy. Nie ma choinki jak i nie ma prezentów. Na stole jest tylko chleb i cebula.

Michał przeniesie się do wnętrza chłopaka bez nogi. Ta osoba jest odrzucona przez rówieśników. Płacze i jest mu smutno. Nie ma nikogo dookoła. Jego rodzice nie mają czasu, aby się nim zajmować.

Michał wraca do swego wcielenia. Jego twarz jest opuchnięta. Jego oczy są okryte limami. Nie ma siły wstać. Iwona stoi nad Michałem.

MICHAŁ

— Czemu mi to zrobiłaś. Ja płaczę.

Michał płacze.

IWONA

— Chciałam ci pokazać kim byli moi przodkowie a kim twoi. Życie nie dla wszystkich jest zabawne i kolorowe. Nie każdy ma dobrze i nie każdego stać, aby być dobrym człowiekiem.

MICHAŁ

— Ale ja nikomu nic złego nie zrobiłem.

IWONA

— Wiem

Iwona spogląda na Michała.

IWONA

— Zaraz będzie wszystko dobrze.

MICHAŁ

—Bez względu na wszystko, to ja ciebie kocham. Jesteś całym moim życiem. Ja dla Ciebie wszystko zrobię.

WNĘTRZE, STARY ZAMEK, SYPIALNIA, KOGUT PIEJE, PORANEK.

Iwona budzi się w łóżku. Do pokoju wtarga Machał

MICHAŁ

— Mój Ojciec przyjechał. Szybko! Musimy uciekać.

IWONA

— Nie! Nigdzie nie jadę.

MICHAŁ

— Ale z nim jest ten zakonnik.

IWONA

— Zachowaj spokój! Nie bój się. Co ma być to będzie.

Słysząc chodzących po zamku ludzi. Iwona wychodzi z łóżka i ubiera szlafrok. Michał zamyka drzwi od sypialni na klucz.

IWONA

— Otwórz im te drzwi Michał.

MICHAŁ

— Pewna jesteś tego?

IWONA

— Tak.

Michał otwiera drzwi. Do pokoju wchodzi zakonnik z Franciszkiem.

HO

— Zaraz będzie po niej.

IWONA

— No, no! Bractwo Marsylianskie. Ile to kobiet zginęło z waszych rąk!

HO

— Nie słuchaj się jej chłopcze. To zła osoba. Wyjdź z tego pomieszczenia jak najszybciej.

Michał staje w obronie Iwony.

MICHAŁ

— To moja dziewczyna. Nie pozwolę jej skrzywdzić.

HO

— Powiedziałem, byś wyszedł stąd.

MICHAŁ

— Nie!

Ho szepcze pod nosem jakieś słowa. Dziewczyna traci siły i upada na podłogę. Ho podchodzi bliżej do leżącej dziewczyny.

FRANCISZEK

— Stop. Proszę ją zostawić w spokoju.

HO

— Mam już ją. Nie ucieknie mi już.

FRANCISZEK

— Proszę tego nie robić.

HO

— Ale jak to! Ja musze!

Michał chwyta Iwonę na ręce i wychodzi z nią z sypialni.

Ho ma tęgą minię.

HO

— Wiesz co Ty zrobiłeś. Wiesz co ta dziewczyna może jeszcze nam zrobić?

Franciszek pochylił głowę.

FRANCISZEK

— Musimy poczekać jeszcze trochę. Nie jestem pewny wielu rzeczy.

HO

— Z czym poczekać? Z czym poczekać? Jak stracisz syna? Ja wracam do domu. Do widzenia.

Zakonnik wychodzi z pomieszczenia. Franciszek stoi zamyślony.

PLENER, LAMBORGHINI JEDZIE PO AUTOSTRADZIE, NIEBO GWIAŹDZISTE, NOC.

WNĘTRZE, MICHAŁ Z IWONĄ JADĄ LAMBORGHINI, AUTOSTRADA, NIEBO GWIAŹDZISTE, NOC.

Michał trzyma ręce na kierownicy. W samochodzie nastała cisza. Michał się odzywa pierwszy.

MICHAŁ

— Na prawdę jesteś czarownicą?

Iwona milczy. Dziewczyna ma kamienną twarz Michał spogląda jeszcze raz na Iwonę.

IWONA

— Widziałeś co zrobiłam wtedy z Tobą?

Michał przytyka głową.

IWONA

— Mam Tobie dużo do opowiedzenia.

Michał skręca do lasu.

IWONA

— Gdzie wjeżdżamy?

Michał ma tęgą minę.

MICHAŁ

— Zobaczysz.

PLENER, LAS, GÓRA, WIDAĆ PANORAMĘ MIASTA, NIEBO GWIAZDZISTE, NOC.

Michał z Iwoną siedzą na pniu ściętego drzewa. Oboje mają przed sobą panoramę miasta. Dziewczyna jest okryta kocem.

IWONA

— Twoi przodkowie zrobili mi kiedyś wielką krzywdę. Jeden z twych wujów, czyli brat twego pradziada, najechał na moją wioskę. Byłam wtedy dzieckiem. Mego ojca i matkę zabili a mnie na sługi do twego Pradziada wysłali.

MICHAŁ

— Przykro mi.

Michał spuszcza głowę i na chwile milknie.

Michał

— Co się później działo?

IWONA

— Uczono mnie służby za dziecka. Później byłam najlepszą służącą ze wszystkich sług przynależnych

twojej rodzinie. Staralam się! Same pochlebstwa słyszałam na swój temat. Twoja rodzina mnie polubiła. Ale, twój wuj zapomniał o mej przeszłości.

MICHAŁ

— A Ty?

IWONA

— Ja? W mej głowie tkwiły obrazy z dzieciństwa. Bałam się o tym mówić. Posługa w zamku była dla mnie walką o życie. Każdego dnia budziłam się splamiona krwią mej rodziny. Nie mogłam nic zrobić, jak nie czekać cierpliwie.

MICHAŁ

— A mój dziad Reinhold, inkwizytor?

IWONA

— To dzięki niemu nadarzyła się okazja. Pewnego razu wpadły w me ręce jego księgi. Siła zemsty, była jednak tak silna, że nie mogłam się oprzeć.

MICHAŁ

— Stałaś się czarownicą?

IWONA

— Tak i wtedy stał on się moim wrogiem.

MICHAŁ

— Co zrobiłaś?

IWONA

— Ludzie w wiosce gadali, że zmieniałam twego dziadka brata w żabę. Ale tak, tylko ludzie gadali! Ja mu tylko odebrałam rozum.

MICHAŁ

— On zwariował. Podobno mu się wydawało, że jest kaczką.

IWONA

— To mi wystarczyło. Zemsta była słodka!

MICHAŁ

— A później?

Iwona milczy przez moment. Grymas na jej twarzy. Mówi ze łzami w oczach.

IWONA

— Później nie mogłam pohamować się z czarami. Co kol wiek pomyślałam złego, to działa się naprawdę. Nie mogłam się wycofać z czarów. Chodź tak bardzo chciałam.

MICHAŁ

— Rozumie.

Iwona przemienia gwiazdy na niebie w małe serduszka

IWONA

— Spójrz na niebo. Zobacz co zrobiłam. To dla Ciebie.

Czule całują się.

IWONA

— Jestem w Tobie zakochana.

Michał powstaje z pod pnia drzewa

MICHAŁ

— Musimy jechać.

IWONA

— Gdzie chcesz jechać?

WNETRZE, MIESZKANIE IWONY, POKÓJ, NOC

Iwona z Michałem tańczą przy muzyce Whitesnake „This ist Love”

IWONA

— Szczerze, To jesteś nawet podobny do swego pradziada.

MICHAŁ

— Czuje się zazdrosny. Na pewno mam w sobie więcej czaru od niego.

WNETRZE, LOCHY STAREGO ZAMKU, ZAPALONE POCHODNIE, NOC

Franciszek z Alfredem otwierają drzwi do starej kryjówki Reinholda.

ALFRED

— Nic tu nie ma. Zwyczajnie nic nie ma. Wy wszyscy zwariowaliście!

Franciszek się przechadza po starej piwnicy

ALFRED

— Chodź. Zabieramy się stąd.

FRANCISZEK

— Chwila, poczekaj!

Franciszek wyciąga starą kartkę papieru z kieszeni i się jej przygląda. Okręca się trzy razy w lewo na swej pięcie i pięć razy w prawo. Idzie na wprost do skalnej ściany. Franciszek przechodzi przez skałę. Alfred nie może w to uwierzyć. Alfred sam decyduje się na przejście przez skałę, ale mu to się nie udaje. Po chwili zza skały wystaje głowa Franciszka i ręka.

FRANCISZEK

— Chodź, tylko przez tą małą szczelinę. Tędy, gdzie moja głowa wystaje.

Alfred przechodzi przez skałę.

WNĘTRZE, LOCHY STAREGO ZAMKU, KRYJÓWKA REINHOLDA

ALFRED

— Jak tu przeszliśmy? Przez skały?

FRANCISZEK

— Normalnie. To światło a nie skały.

ALFRED

— Nie mogę w to uwierzyć! Taka technika w tamtych czasach.

FRANCISZEK

— Może ludzie nie mieli telefonów komórkowych, ale już coś potrafili.

ALFRED

— Czyli wiedzieli, że coś w trawie piszczy, ale nie wiedzieli co to dokładnie jest!

FRANCISZEK

— Dokładnie.

ALFRED

— Jaka to melodia?

Franciszek przegląda różne książki.

FRANCISZEK

— Tego programu to jeszcze nie było.

ALFRED

— Nie program. Z jakiej książki się wydobywa melodia.

Franciszek idzie w stronę kartonu, z którego leci muzyka. Z zadowoleniem unosi ręce w górę.

FRANCISZEK

— Jest ta książka, której szukam.

ALFRED

— Co to jest?

FRANCISZEK

— Historia, tego co było. Mój dziad to wszystko zapisywał. Każdy dzień z jego życia był relacjonowany w tej księdze. Są w niej zapisane metody walki z czarownicami.

ALFRED

— Widzę właśnie. Ta książka to chyba waży z 400 kilo.

FRANCISZEK

— 400 nie waży, ale z około 30. Jak byś mógł, to mi pomóż.

Alfred pomaga Franciszkowi przerzucić książkę na stół.

WNĘTRZE, MICHAŁ PROWADZI LAMBORGHINI, AUTOSTRADA, PADA DESZCZ, NOC

Grzmot na niebie. Michał patrzy prosto na drogę. Wycieraczki zbierają wodę z szyby. Michał jest tak zamysłony, że nie zwraca uwagi na aurę pogodową. Po jego twarzy widać, że jest zakochany.

**PLENER, WJAZD NA POSIADŁOŚĆ LINKE, LAMBORGHINI STAJE NA PARKINGU.
DESZCZ, NOC**

Michał wychodzi z auta. Deszcz nie przestaje na sile. Chłopak przy kuca na moment. Oddaje się krótkiej zadumie. Trwa to przez trzy sekundy. Po czym powstaje i idzie dalej.

WNĘTRZE, POSIADŁOŚĆ RODZINY LINKE, SALON, DESZCZ, NOC.

Michał spotyka swego ojca.

FRANCISZEK

— Jak minął dzień?

MICHAŁ

— Miło, bardzo miło.

Chłopak z pogardą się patrzy na ojca.

FRANCISZEK

— A Ona jak się czuje?

MICHAŁ

— Dobrze.

FRANCISZEK

— Synu,,, ja chce cię przeprosić z tym zakonnikiem. To chyba musiał być jakiś wariat.

MICHAŁ

— Ona jest. Ona jest czarownicą.

FRANCISZEK

— To też wiem. Wyciągnąłem stare księgi twego dziada Reinholda.

MICHAŁ

— Ale wy jej nic nie zrobicie. Ona już nikomu też nic złego nie robi.

Michał wychodzi z pokoju.

PLENER, WJAZD NA REZYDENCIE LINKE, WIEJE WIATR, DESZCZ, NOC.

Michał wsiada do swego lamborghini i odjeżdża

PLENER, BRAMA WYJAZDOWA Z REZYDENCJI, DESZCZ, NOC,

Lamborghini wjeżdża na drogę. Ujęcie na małego golfa. W Golfie siedzi Alfred z Ho. Golf rusza za Lamborghini.

PLENER, DROGA, DRZEWA, NOC, DESZCZ

Michał prowadzi Lamborghini. Za nim podąża auto Alfreda i HO.

PLENER, ZAKRĘT NA DRODZE, DRZEWA. WIATR, NOC,

Alfred z Ho kontynuują jazdę za Michałem.

PLENER, DROGA, PUSTE POLE, NOC

Alfred z Ho widzą z daleka żółte Lamborghini należące do Michała. Po chwili auto znika im z oczu.

ALFRED

— Gdzie on się podział

Ho rozgląda się dookoła.

ALFRED

— Jedziemy dalej.

HO

— Pojedź szybciej!

PLENER, DROGA, LAS, NOC

Alfred z Ho, dostrzegają przy drzewie rozbite lamborghini. Alfred zatrzymuje auto i z niego wysiada. Podchodzi do lamborghini i szuka Michała w nim. Ho zostaje w aucie i próbuje zadzwonić, lecz nie łapie zasięgu w telefonie.

ALFRED

— Nie ma go w aucie.

HO

— Telefon nie lapie sygnału.

ALFRED

— Weź latarkę i rozejrzyj się dookoła.

Ho szuka latarki w schowku. Z lasu wychodzi Iwona i Michał Iwona obrała postać wiedźmy. Alfred dostrzega obydwie postacie.

ALFRED

— Michał! Kto to jest!

Obok Alfreda spada drzewo. Alfred chce uciekać. Ho próbuje odjechać golfem, ale auto nie chce odpalić. Lamborghini zaczyna gwałtownie jechać same do tyłu. Lekko trafia Alfreda w nogę. Alfred upada na ziemię. Lamborghini uderza ponownie w drzewo i zaczyna się wydobywać z niego dym. Ho podbiega do Alfreda i pomaga mu powstać na nogi. Przed Alfredem i Ho staje Iwona. Ho mówi do Alfreda

HO

— Jest pełnia, ma nad nami przewagę.

IWONA

— Tak, jest pełnia i moje moce nabierają dzisiaj na sile.

ALFRED

— Czego Ty chcesz?

IWONA

— Was! Chce wasz wszystkich. Rodziny Linke i końca tego zakonu.

ALFRED

— I jak chcesz to zrobić? Ja należę do Boga i nigdy nie będę służyć tobie i twym magicznym sztuczkom.

IWONA

— Głupki, głupki.

HO

— Spójrz na mnie teraz. Spójrz tu na mnie!

IWONA

— Ty nie masz na tyle siły, aby mnie pokonać. Nie masz tej rutyny co mieli dawni zakonnicy.

Zaczyna wiać mocny wiatr. Liście spadają z drzew

WNĘTRZE, CIEMNOŚĆ.

ALFRED

— Gdzie jesteśmy?

HO

— W jakiś lochach.

ALFRED

— Aaa

HO

— Jak noga?

ALFRED

— Boli, chyba złamana.

Ho

— Możesz się ruszyć

ALFRED

— Nie mogę! Boli!

Ho zapala zapalniczkę

**WNĘTRZE, BIURO FRANCISZKA, POLICJANTKA O IMIENIU REGENA, DZIEŃ,
SŁONECZNIE.**

(Regena niska, szczupła, włosy czarne, spięte na kucyk, 28 lat)

Regena trzyma notes w rękach.

REGENA

— Mówi pan, że wyjechali za pana synem?

FRANCISZEK

— Tak!

REGENA

— I wszyscy zaginęli

FRANCISZEK

— Tak.

REGENA

— Służby bezpieczeństwa, właśnie badają teren, na którym znaleziono spalone lamborghini. Kim jest Ho?

FRANCISZEK

— To zakonnik z marsylii a zarazem egzorcysta.

REGENA

— Czy coś się wydarzyło wcześniej w pańskim życiu. przed tymi zaginięciami.

Franciszek siedzi lekko skulony.

FRANCISZEK

— Będę szczery i nie będę kłamał.

Regena spogląda na Franciszka

FRANCISZEK

— Chyba mamy do czynienia z jakimiś siłami nad przyrodzonymi.

REGENA

— Proszę mi to wyjaśnić. Dokładnie!

FRANCISZEK

— Wszystko się zaczęło od pewnego listu.

Franciszek pokazuje policjantce list od Reinholda.

REGENA

— Czy mogę zabrać do ekspertyzy?

FRANCISZEK

— Jak najbardziej!

REGENA

— Tu jest napisane, że list został napisany 200 lat temu. Zobaczymy co przyniosą badania.

REGENA

— A kim była ta dziewczyna? Proszę mi uwierzyć, ale... my nie mamy żadnej Iwony Fulkingent w rejestrze. Nie ma żadnej informacji o niej. Może Pan coś wie.

FRANCISZEK

— Mówiła, że wychowała się w domu dziecka.

REGENA

— Sprawdzimy wszystkie ośrodki opiekuńcze dla dzieci.

Regenta dostrzega księgę Reinholda

REGENA

— A ta książka to... co to jest?

FRANCISZEK

— Są to stare zbiory mego pradziadka. Znaleźliśmy je w lochach.

REGENA

— Więc kolejna poszlaka z tym zamkiem. Gdzie jest te miejsce?

FRANCISZEK

— Mogę tam panią zawieść.

Regena spogląda na zegarek

REGENA

— Jak to daleko?

FRANCISZEK

— Jakieś 80 kilometrów stąd. W stronę południa.

REGENA

— Czyli gdzieś w połowie drogi, były auta zaginionych.

FRANCISZEK

— Chyba tak, dokładnie może tak być.

REGENA

— Jedzie pan ze mną?

FRANCISZEK

— Jak najbardziej.

REGENA

— Opowie pan coś więcej po drodze.

WNĘTRZE, AUDI A4 DROGA EKSPRESOWA, DZIEŃ, POCHMURNIE.

FRANCISZEK

—Mój dziadek był inkwizytorem.

REGENA

— Wiem, przeczytałam w tym liście.

PLENER, AUDI A4 JEDZIE, WIDAĆ Z DALEKA STARY ZAMEK, POCHMURNIE DZIEŃ

**WNĘTRZE AUDI A4, REGENTA PROWADZI SAMOCHÓD, FRANCISZEK SIEDZI OBOK,
POCHMURNIE, DZIEŃ**

FRANCISZEK

— To tu

PLENER, PANORAMA STAREGO ZAMKU, AUDI PARKUJE, POCHMURNIE, DZIEŃ

Regenta z Franciszkiem wchodzą do starego zamku.

WNĘTRZE, ZAMEK, CIEMNO, DZIEŃ

Regenta odbezpiecza pistolet i wyjmuję latarkę,

REGENA

— Proszę po cichu iść za mną.

WNĘTRZE, STARY ZAMEK, CIEMNO,

Regena otwiera drzwi wejściowe do zamku. Drzwi skrzypią w trakcie otwierania.

WNĘTRZE, STARY ZAMEK, IZBA Z OBRAZAMI, STÓŁ I ŚWIECZKI

Regana z Franciszkiem wchodzą do pokoju z obrazami. Naprzeciw nich jest ustawiony długi stół. Do pokoju wchodzi Michał i siada przy stole.

MICHAŁ

— Ojcie, jak miło cię widzieć.

FRANCISZEK

— Co ona narobiła.

Regana ma w ręku nabity pistolet. Michał się nic nie odzywa. Po czym kieruje do Franciszka uśmiech. Ręką wskazuje na portrety swych przodków.

MICHAŁ

— Tato to my! To my, tu wszyscy. To my jesteśmy winni a nie ta kobieta.

FRANCISZEK

— Co ty pleciesz!

MICHAŁ

— Tyle lat okłamywałeś!

FRANCISZEK

— W czym rzecz.

MICHAŁ

— Zbiliśmy majątek na krzywdzie. Wysługiwalismy się biednymi.

FRANCISZEK

— Nie rozumie Ciebie synu!

MICHAŁ

— Uwłaszczalismy majątki innych. Wyzyskiwalismy miejscową społeczność.

FRANCISZEK

— Tak!

MICHAŁ

— Oni walczyli o to, aby nie umrzeć z głodu a my...myśmy chcieli jednego! Wybudować jeszcze jeden zamek!

FRANCISZEK

— Ona Cię

Franciszek zauważa brak Regeny w pomieszczeniu. Do Sali wkracza Iwona.

IWONA

— Witaj Tatko. Co to za słodkie spotkanie. Rodzina w komplecie. Potomkowie Reinholda Linke są moimi gośćmi. Czy to nie słodkie?

FRANCISZEK

— Czego Ty chcesz od nas? Co myśmy Tobie zrobili?

IWONA

— Chce zapłaty, za te wszystkie lata! Unicestwiałam tych, którzy stali naprzeciw interesów waszej rodziny. Zsyłałam choroby na wrogów waszej zacnej rodziny Linke.

FRANCISZEK

— Nie wierze Ci!

IWONA

— To już nie moja sprawa!

Do pomieszczenia wchodzi Iwona z odbezpieczonym pistoletem. Mierzy prosto w Iwonę.

IWONA

— Pani policjant! Opuść tą broń. Pistolet w niczym Ci nie pomoże. A jeszcze możesz przez przypadek postrzelić młodzieńca.

Michał siedzi przy stole i uśmiecha się sam do siebie. Regena spogląda z niedowierzaniem. Policjantka decyduje się na oddanie kilka strzałów w stronę Iwony. Czarownica wychodzi bez szwanku od dwóch kul, które trafiają ją w brzuch. Regena wybiega z pomieszczenia.

Iwona uśmiecha się parszywie.

IWONA

— A niech biegnie. Później ją i tak dopadnę.

WNĘTRZE, STARY ZAMEK, KORYTARZ, WIECZÓR

Regena biegnie korytarzem w stronę drzwi wyjściowych. Nagle zapada się pod nią podłoga.

WNĘTRZE, POKÓJ Z OBRAZAMI, DŁUGI STÓŁ, WIECZÓR.

Franciszek traci przytomność.

WNĘTRZE, STARY ZAMEK, LOCHY, HO Z ZAPALONĄ POCHODNIĄ, KORYTARZ.

HO

— Tu, tu!

REGENA

— Co się dzieje?

HO

— Kim jesteś?

REGENA

— Policjantką. A wy tymi zaginionymi.

HO

— Jak szukałaś Alfreda i Ho to wiedz, że ich właśnie odnalazłaś.

REGENA

— Musze iść po Franciszka i tego młodego.

ALFRED

— Nie! Nie mów, że ta wariatka pojmała. Franciszka

REGENA

— Tak! Nasza sytuacja też nie jest za wesoła. Ta kobieta to nie człowiek. Jakiś duch z niej.

HO

— Doprawdy?

ALFRED

— To jest inkwizytor!

REGENA

— Ten tu?

HO

— Tak jestem.

REGENA

— Jaki masz plan. Co robimy? Musimy działać szybko i ratować Franciszka.

Alfred wyciąga kanister z benzyną z pod podłogi.

ALFRED

— Dobrze znam te zamczysko Kiedyś schowałem tu ten kanister.

HO

— Ten zamek musi spłonąć. Inaczej się nie pozbędziemy tej wiedzmy.

ALFRED

— Wszystko jest w księgach.

HO

— Ja przejdę się po Franciszka i Michała. Wy uciekajcie stąd.

REGENA

— Idę z Tobą.

HO

— Wydaje mi się, to trochę niebezpieczne. Ale jak chcesz. A ty Alfredzie. Ogień za dziesięć minut. Spójrz na zegarek i sprawdź czy twa zapalniczka działa.

ALFRED

— Działa.

HO

— Więc do roboty!

REGENA

— Wiecie jak stąd wyjść?

HO

— Tak! Do końca korytarza i na lewo. Powinny być tam schody.

WNĘTRZE, ZAMEK, KORYTARZ, NOC

Alfred rozlewa benzynę.

WNĘTRZE, ZAMEK, POKÓJ, FRANCISZEK ZWIĄZANY DO KRZESŁA

Ho rozwiązuje Franciszka.

REGENA

— Gidzie Michał?

FRANCISZEK

— Nie ma! Straciłem go!

ALFRED

— Musimy wiać stąd jak najszybciej.

WNĘTRZE, BIURO FRANCISZKA, DZIEŃ

Przy biurku stoi Alfred, Franciszek i Ho.

HO

— Jutro mam samolot do Marsylii

ALFRED

— Policja napisała w protokole, że zamek spłonął od świecek.

FRANCISZEK

— Nie żał mi tego zamku. Ważne, że wiedźma odeszła na zawsze.

HO

— A Michał? Czy mógłbym zobaczyć się z chłopakiem jeszcze przed odlotem.

FRANCISZEK

— Lekarze zabronili! Nikt nie może się zbliżać do Michała.

WNĘTRZE, POKÓJ BEZ OKNA.

Michał siedzi na podłodze w kaftanie bezpieczeństwa.

KONIEC

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

maga26, dodano 16.07.2018 07:35

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.